

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Komendarek, Kamp, Rysy, Polpo Motel, Bokka, Zamilska, JAAA, Golczewski i to wbrew pozorom wcale nie jest line-up festiwalu tylko obsada filmu Elektro_Sonda, filmu, który na festiwalach właśnie miał swoją premierę. I na festiwalach muzycznych najpierw był pokazywany na Open'errze na Audioriver również. Jak odbiór wśród festiwalowej publiczności?

TOMASZ KNITTEL: Byłem tylko na Open'ererze na premierze filmu. Trzeba by było zapytać festiwalowiczów Tomek Nitel. Natomiast wydaje mi się, że fajnie. Wyglądało to tak jak bym chciał żeby to wyglądało mianowicie, wszyscy się w tym filmie gdzieś zanurzyli i odpłynęli i to była taka trochę transowa podróż, mam nadzieje. A tak też gdzieś projektując ten film, pracując nad nim o takim odbiorze trochę myśleliśmy. Stworzyliśmy taki nasz świat, który nam by odpowiadał i który gdzieś opowiadałby o muzyce i różnych zagadnieniach taki nasz osobny sposób. Powstał film rzeczywiście bardzo skoncentrowany na muzyce elektronicznej, związku z czym naturalnym miejscem jego odbioru, gdzieś i premiery było festiwale właśnie muzyczne. Właśnie te, które gdzieś zbierają publikę zainteresowaną muzyka elektroniczną

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: O „Elektro_sondzie” dużo się mówiło jeszcze przed premierą i spora w tym zasługa strony internetowej, która rozszerza rzeczywistość filmu. Czy od początku miałeś taki pomysł na promocje?

TOMASZ KNITTEL: My skończyliśmy prace nad filmem w zeszłym roku i na początku w styczniu wpuściliśmy teaser do sieci i on już w tedy bardzo namieszał i dużo osób o tym mówiło. Bo było to trochę zaskakujące, że ten taki line-up festiwalowy spotyka się w filmie wiec to już wtedy się zaczęło i jak by po tym teasere zaczęli zgłaszać się do nas różni ludzie, którzy gdzieś poczuli bardzo ten świat, który tam stworzyliśmy i który mogli zobaczyć w teasere. I zaczęli oferować pomoc m.in. to był taki digitalowy Hap-hue. Powiedział, że bardzo chętnie się zaangażują i stworzą taką platformę taką stronę, która będzie taką trochę, interaktywną stroną filmu. Ale tak naprawdę taką trochę grą, grą komputerową, która będzie troszkę wprowadzała w świat filmu. Ten świat bardzo, bardzo fajnie oddali, bardzo się zaangażowali i myślę, że to widać, że ten efekt jest naprawdę bardzo ciekawy, polecam „elektrosonda.com”.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I na razie tak ogólnikowo mówiliśmy o tym filmie może moglibyśmy zadać coś więcej tym, którzy nie byli na żadnym z muzycznych festiwalu, nie mieli okazji jeszcze Elektro sondy zobaczyć. A będą mogli ją zobaczyć przy innych okazjach, których jeszcze powiemy. Chyba warto zacząć od tego, jaki jest to w zasadzie film. Czy to jest film muzyczny? Czy to jest film science fiction?

TOMASZ KNITTEL: No nie jest to dokument, chociaż występują tam zespoły z krwi i kości, grają, są tam live akty ich performance trochę taki. Nie jest to też film fabularny, chociaż osi jest opowieść chłopca, który zakładając okulary VR przenosi się do takiego transowego świata muzyki elektronicznej. Który tak sobie wyobraziliśmy, ale to też było by nie ta klasyfikacja, nie ten gatunek, więc. Nie wiem chyba nie do mnie to należy, ale ja o nim mówię, jako tak film muzyczny, czterdzieści minut bez słów, zanurzamy się w polskiej elektronice, bardzo różnej.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: U korzeni tego pomysłu leży nie tylko to, aby stworzyć film o muzyce elektronicznej, ale również film, który ma nawiązywać do programu popularno naukowego sonda. Jak to się stało, że te dwa pomysły zlepiły się, złączyły w ten jeden, którego efektem jest „Elektro_sonda” właśnie?

TOMASZ KNITTEL: Producentami filmu są telewizja polska i instytut audio wizualny. No i kiedyś Maciej Chmiel ówczesny dyrektor dwójki. Stwierdził, że chce przywrócić program sonda na antenę i że fajnie by było zrobić jakiś taki wydarzenie towarzyszące temu i promujące. No i wymyślił, że mógłby to być koncert z muzyką elektroniczną. Propozycja do mnie trafiła z redakcji właśnie dwójki i Magda Michalska, Marzena Podgórska i one mi zaproponowały coś takiego. Ja stwierdziłem, że koncertu nie zrobię, bo nie robię, ale próbować jakoś ugryźć to filmowo bardzo chętnie podejmę się takiego zadania. I zaczęliśmy taką pracę wspólnie z Adamem Walickim, który był kierownikiem muzycznym i z którym gdzieś wspólnie nad tym projektem pracowaliśmy. Wiec wyszło to trochę od programu, bardzo szybko okazało się, że ten program stary, kultowy jest po prostu kopalnią różnych ciekawostek i super ciekawych zagadnień, ale też poważnych bardzo tematów. Wspólnie z Adamem zanurzyliśmy się w archiwach telewizyjnych i z czterystu osiemdziesięciu ośmiu odcinków „Sondy” przetrwało chyba dwieście czy dwieście pięćdziesiąt my wszystkie obejrzelśmy. I zaczęliśmy wybierać tamte wątki, które nam wydały się interesujące i z tego budować scenariusz potem zaczęliśmy myśleć o zespołach no i potem ten świat zacząć się dopełniać, dopełniać, dopełniać aż na końcu okazało się, że jednak ten program był super inspiracją, ale że ten nasz świat nasz jest osobny i należy wyciąć całe te wątki związane ze starym programem wiec on jest tylko na początku filmu pokazują się obrazy z tamtego

archiwalnego programu. To jest taki trochę ukłon w stronę. Natomiast później podążamy już swoją drogą.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ty zajmujesz się tą, przede wszystkim właśnie filmami muzycznymi. Chciałem wiedzieć jak to wygląda, jeżeli chodzi o proces powstawania filmu? Czy najpierw jest muzyka? Czy najpierw masz gdzieś w głowie, jaki klimat, który chciałbyś oddać i do tego szukasz odpowiednich muzyków? Czy, czy to w ogóle jakoś się odbywa zupełnie inaczej? Bo tutaj chyba nie było także najpierw miałeś muzyków, prawda? W przypadku „Elektro_sondy”.

TOMASZ KNITTEL: Wiele torowo tutaj gdzieś to się działo. Bo z jednej strony była ta propozycja żeby jakoś spróbować uchwycić ten temat. Następnie sam sobie nałożyłem sobie takie zadanie sportretować polską scenę elektroniczną taki subiektywny wybór. Następnie ten program „Sonda”, z którego wybraliśmy cały szereg jakby, zagadnień, tematów, które zaczęły się jak by łączyć w coś większego, w trochę w opowieść o czasach, o jakiś rzeczywistościach, zacieraniu się granic między rzeczywistością, rzeczywistością wirtualną itd. Oczywiście od razu zacząłem myśleć a jeżeli zespoły to jakie, ale przede wszystkim myślał nad tym Adam Walicki właśnie. Wszystko działo się troszkę równolegle, te sceny zaczęły powstawać, zaczęliśmy myśleć o nich o nie wiem np. scena z robotem trochę wokół sztucznej inteligencji. I myśleć, jakiego rodzaju muzyka mogłaby to dobrze zilustrować i oddać ten klimat no i Adam zaczął proponować różne składy. Co do niektórych od początku wiedzieliśmy, że gdzieś one w takim filmie powinny się znaleźć. Jak zespół Kamp, Rysy, Bokka czy Zamilska, ale był też szereg takich czasem odkryć jak Wojciech Golczewski z bardzo, bardzo fajnym utworem w ogóle fajną twórczością. Zespół JAAA albo powrót do seniora gatunku - Władysława Komendarka albo Polpo Motel zespół. Ich muzyka zaczęła się po prostu, zaczęliśmy ja słyszeć w tych scenach tych sytuacjach w tych rozwiązaniach, o których myśleliśmy.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A Ty wcześniej byłeś ze znajomiony z twórczością każdego tych zespołów i mogło ci się takie nagle pstryknięcie pojawić przy okazji jakiejś sceny? Czy też dowiedziałeś się o tej scenie elektronicznej więcej pracując nad filmem?

TOMASZ KNITTEL: No na pewno trochę więcej. Zespół JAAA w ogóle nie znałem wtedy, półtora roku temu czy dwa lata temu, z osobnym językiem muzycznym, ale nie tylko muzycznym. Czy Wojtek Golczewski pozostałe zespoły znałem nie to, że każdy

utwór na pamięć i świetnie dyskografie natomiast klimat absolutnie tak. I to raczej są zespoły i w ogóle muzyka i w ogóle świat, który trochę jest moim światem.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Czy związku z tym łatwiej było ci opowiedzieć tę historię właśnie używając samej muzyki a nie słów?

TOMASZ KNITTEL: Coś takiego mi się bardzo marzyło, żeby taką opowieść stworzyć, w której będzie mogli tylko zanurzyć się w dźwiękach, w klimacie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A czy ten film poza tym, że jest opowieścią o współczesnej Polskiej scenie elektronicznej, opowieścią o tym, co teraz się dzieje w sferze nowoczesnych technologii i jest też takim filmem z nutką nostalgii, bo skojarzenia z serialem Stranger Things jednak nasuwają się same no m.in. za sprawą tego chłopca, który nas prowadzi przez film? Który zresztą chyba jest jakby wyjęty z tego serialu?

TOMASZ KNITTEL: Maciek jest super odkryciem koleżanki Oli, która robiła Tomaszu casting. Długo ten casting trwał, ale ja gdzieś dostałem taką propozycję w końcu to wiedziałem, że boże to jest on tylko on, na niego czekaliśmy, jest genialny. Potem jak zaczęliśmy pracować nad filmem szukać lokacji w ogóle do filmu, tych lokacji szukaliśmy bardzo długo w Warszawie okolicach różnych pustostanów szukaliśmy, różnych fabrycznych, postindustrialnych przestrzeni, bibliotek, dziwnych jakiś garaży, które gdzieś pomogą nam stworzyć scenografie do filmu, która oczywiście później powstawała zresztą prawie bez budżetowo i bardzo małym składem. Więc było to wszystko bardzo trudne. Ale mam wrażenie, że całkiem wszystko fajnie się udało. Natomiast ten chłopiec okazało się, że jest po prostu wyjęty z takiego świata, o jakim chcemy opowiadać. W jego mieszkaniu pokój wygląda dokładnie tak jak sobie go wyobrażałem, że, jego zabawki są kasety magnetofonowe jakieś rakiety kosmiczne i różne tego typu sprzęty, że jak rower to ma właśnie czerwonego BMX-a itd. To się wszystko po prostu zaczęło układać i nie do końca musieliśmy z tym bohaterem go jakby tworzyć on stworzony się pojawił, oczywiście, że mu trochę pomogliśmy, ale to super odkrycie, które gdzieś, jest ogromną dla mnie filmu i strasznie fajnie się z Mackiem pracowało a nostalgii jest sporo chyba i takich retro klimatów, cytacików w filmie. To pewnie gdzieś wynika z tego z powołania tej inspiracji, czyli programu sonda, bardzo śmiesznie się to ogląda. Z jednej strony mówią o tematach bardzo poważnych, przewidują to, co dzisiaj się dzieje, mówią o sieci informatycznych, która oplecie świat, o gdzieś tam o robotyzacji, o sztucznej inteligencji, o różnych zagadnieniach, które są rzeczywiście bardzo poważnymi zagadnieniami, ale robią to w takim kostiumie i formie strasznie zabawnej. Wyglądał jak PC-gma, i te ich

scenografie i wszystko razem, więc. To jakby dla nas było bardzo smaczne żeby też wizualnie się tym inspirować, więc i scenograficznie i kostiumowo Varvara Frol robiła kostiumy bardzo dobre według mnie i to wszystko gdzieś nam w mocno głowie dudniło więc. Myślę, że echa tego właśnie są w filmie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A jeśli chodzi o te lokalizacje, o których mówiłeś czy możesz zdradzić gdzie mniej więcej można takie klimatyczne miejsca w Warszawie znaleźć?

TOMASZ KNITTEL: To sekret wielki (śmiech), ale są tam miejsca jak np. opuszczona baza wojskowa i bunkry czterdzieści km od Warszawy. Są wysypiska śmieci i szrotowiska, ale jest też biblioteka SGH, są garaże podziemne, różne industrialne hale, różne miejsca, długie poszukiwania i bardzo, bardzo trudny logistycznie plan i w ogóle organizacyjnie, produkcyjnie, bo mieliśmy tylko sześć dni zdjęciowych, czterdzieści minut materiału do nagrania. Więc to musiały być bardzo długie przygotowania żeby mieć absolutnie każdą minutę i tego planu a przede wszystkim filmu przemyślaną tak żebyśmy mogli to zrobić byli w stanie. Udało się. Super tancerze właśnie obcy ze sceną. Natomiast zespoły świetnie sobie poradziły i świetne flow na planie mieliśmy razem. Zdjęcia poprzedzała długa pre produkcja i spotkania ze zespołami również. I my o tym rozmawialiśmy, co dokładnie chcemy stworzyć i dlaczego i w jaki sposób itd. Praca na planie była już dużo sprawniejsza, ale sporo rzeczywiście i bardzo fajnie zareagowało na sam koncept i propozycje i bardzo fajnie współpracowały. Nie było żadnych jakiś trudnych przygód a zdjęcia były nie łatwe np. z Rysami czy z zespołem JAAA to były zdjęcia nocne, które gdzieś tam zaczynały się o trzeciej w nocy w tej bibliotece. Tylko wtedy mogliśmy tam te zdjęcia realizować. W scenie z Natalią Zamiłką bierze udział taki robot, który był ściągany specjalnie z Katowic, z którym nasz bohater się zaprzyjaźnia i go trochę oswaja. Więc ściągany był z Katowic, programowany był przez programistów, którzy musieli przyjechać z Austrii. Praca nad tym trwała miesiące i no itd. Sporo było tego typu różnych sytuacji do rozwiązania. Komendarek grający na parkingu podziemnym a jego sprzęt i rider po prostu ma kilka stron m.in. mówi o tym, że potrzebnych jest dwóch mężczyzn bardzo odpowiedzialnych, silnych i skupionych itd., że ileś tam podłączeń do tego, tam tego było olbrzymi swój sprzęt i też podejście bardzo profesjonalne to znaczy on, nic nie chciał markować, to wszystko ma być na sto procent. Zresztą nam też na tym zależało, żebyśmy my rzeczywiście grali na sto. To czy to wszystko mogło wejść dźwiękowo zrealizowane na planie, nie zawsze natomiast bardzo nam zależało żeby to było jednak prawdziwe.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie